Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA I, ul. WIEJSKA 19 m. 8	ROK II	Warszawa, dn. 29 lipca 1938 r.	Nr 31 (114)

WSZECHROSYJSKI IMPERIALIZM

Zwolna ale ciągle dokonują się w Rosji sowieckiej procesy, które coraz jaskrawiej przybierają charakter wszechrosyjskiego imperializmu. Emigracja rosyjska przyklaskuje tej robocie w całej pełni, tusząc nadzieję, że komuniści zjednoczą w całej pełni wszechrosyjskie imperium, a emigranci wrócą do gotowego...

Potwierdzenie powyższego znajdujemy w przemówieniu Chruszczowa na ostatnim kongresie partii komunistycznej w Kijowie. Ten dygnitarz „ukraiński" domagał się i to ze skutkiem, żeby we wszystkich szkołach na Ukrainie zaprowadzono obowiązkowe nauczanie języka rosyjskiego. Chruszczow umotywował to w ten sposób: robotnicy rosyjscy zrobili rewolucję 1917 r. w Piotrogrodzie i Moskwie; dzieła Marksa i Engelsa są przetłumaczone na język rosyjski i w tym języku należy je czytać; dzieła Lenina i Stalina są drukowane po rosyjsku i w tymże języku są komentowane przez nich dzieła Marksa i Engelsa. A więc każdy w ZSRR musi umieć po rosyjsku, ażeby mógł korzystać z kultury rosyjskiej. Tylko wrogowie ludu są zwolennikami odrywania kultury ukraińskiej od rosyjskiej.

Nauczanie języka rosyjskiego wprowadzono w całej federacji sowieckiej; tłumacząc, że jeżeli można się uczyć niemieckiego, francuskiego, angielskiego, polskiego, to można się uczyć tym bardziej rosyjskiego.

Idzie tu jednak o co innego, nie tylko o naukę języka rosyjskiego. Idzie o utopienie w morzu rosyjskim wszystkich ludów słowiańskich. W kierunku stworzenia imperializmu wielkorosyjskiego zmierzają liczne wysiłki dygnitarzy sowieckich. To nie są tylko hasła albo życzenia lub zalecenia, to są twarde rozkazy, które muszą być skrupulatnie wykonane. Zjawia się tedy groźba imperializmu wielkorosyjskiego, celem zatracenia licznych ludów słowiańskich. Głównie idzie o stopienie Ukrainy w jeden organizm z Rosją.

Robota ta nie winna się odbywać w Rosji sowieckiej bez szczególnej uwagi nie tylko sąsiadów Sowietów, ale i innych narodów, którym imperializm wielkorosyjski zagrażał i zagraża od wieków. (APA).

ARMIA CZERWONA NIE JEST ZDOLNA DO WALKI

„Głos Rosji" — pismo emigrantów rosyjskich przytacza rozmowę z jednym z dyplomatów akredytowanych w Moskwie. Interesujące są fragmenty wywiadu dotyczące stanu czerwonej armii.

„...Po pierwsze: rząd sowiecki nie chce wojny, gdyż armia czerwona została rozbita przez ten właśnie rząd. Po drugie: rząd sowiecki nie chce wojny, gdyż boi się ludności. Zastąpcie słowa „nie chce" przez „nie może" i rezultat pozostanie ten sam. Bolszewicy nie są gotowi do wojny i w ciągu ostatniego 1½ roku zrobili wszystko, co w ich mocy, dla obniżenia swej gotowości bojowej".

Po kurtuazyjnych słowach na temat „zalet wojskowych" rosyjskiego żołnierza, dyplomata stwierdza jednak: „Poza rzadkimi wyjątkami armią czerwoną kierują dzisiaj karierowicze nie przygotowani do swych obowiązków, wysunięci na wierzch falą „czystki"... zdemoralizowani systemem „sowietów wojennych", niepewnością jutra itd. Co się zaś tyczy wojennych sowietów... Z punktu widzenia zasadniczego, „prawnego" sowiety te w ogóle nie istnieją. Wszystko sprowadza się do wyznaczenia jednego (prawo przewiduje dwóch) członka sowietu wojennego w każdym okręgu... i ten jedyny członek w istocie rzeczy ma w swym ręku los podkomendnych — w tej liczbie i dowódcę. Fala szpiegostwa, donosicielstwa, przedajności, podłości, terroru zalała armię po zabójstwie Tuchaczewskiego i jego towarzyszy... wszystkie słowa o nieskruszonej jej mocy to kłamstwo; rząd sowiecki sam to wie doskonale, nie może i nie chce wojować i wszystkie swoje rachuby opiera nie na własnej sile, a na starciu się państw „kapitalistycznych" Tu wskazana jest najdalej posunięta czujność. Kominternowska prowokacja może przyjąć najbardziej nieoczekiwane formy. Bombardowanie terytorium francuskiego z czerwonych samolotów, pod firmą Hiszpanii narodowej — to tylko jeden z przykładów".

Tyle korespondencja pisma emigrantów. Między wierszami daje się wyczuć żal: Przecież ta czerwona armia to nie tylko armia komunistyczna, to także armia rosyjska. Armia ta nie potrafi nawet teraz, w wyjątkowo pomyślnym momencie pomścić na Japończykach klęski z 1905 r. I zdaje się wszystko potrafiliby emigranci rosyjscy darować czerwonym samodzierżcom, tylko nie to, co uczynili z narzędziem rosyjskiego imperializmu. (APA)

POWOŁANIE PODCHORĄŻYCH REZERWY DO SZEREGÓW W ZSRR

Z Rygi donoszą, że w ZSRR powołano do szeregów podchorążych rezerwy. Prasa sowiecka tłumaczy, że zarządzenie to zostało wydane po to, aby dać możność podchorążym wziąć udział w manewrach. Wtajemniczeni jednak twierdzą,

że po czystkach ostatnich, dokonanych w szeregach armii czerwonej, mocno przerzedziły się kadry oficerskie. Ponadto ciągłe bunty chłopów, utarczki z G.P.U., narastająca fala opozycyjna w stosunku do zarządzeń Stalina gromadzi poważne chmury nad „rajem bolszewickim". (APA)

TRAGEDIA W IDYLLICZNEJ MASCE

Na pierwszej sesji Rady Najwyższej Rosyjskiej Socjalistycznej Federatywnej Republiki „wybrańcy" narodu wygłosili cały szereg przemówień. Wszystkie te oracje były do siebie bliźniaczo podobne pod względem struktury i treści, wyjąwszy jedną. Wygłosił ją niejaki Lebiediew — Kumacz. Cytujemy wyjątki za „Prawdą" z dn. 18 lipca:

„Towarzysze! Jestem z zawodu poetą i przywykłem lepiej wyrażać się wierszem niż prozą. Nie ukrywałem tego przed wyborcami, ale oni mimo wszystko **uznali za potrzebne i korzystne** (? red.) wybrać mnie do Rady Sowietów. (Brawa).

Towarzysze deputaci do Najwyższej Rady
Być może raz pierwszy w historii świata
Do parlamentu weszli poeci itd. (Brawa)"

Odtąd po każdej zwrotce następują te brawa z nużącą jednostajnością. Dopiero zwrotka 12 przynosi zmianę:

...„Jaki parlament miał na ozdobę
Takiego deputata jak Stalin nasz.

(Wszyscy biją oklaski stojąc; okrzyki: Niech żyje wielki Stalin! Ura!)".

A na zakończenie taki rodzynek:

„Niech żyje twórca tego bloku,
Wielki polityk i mądry strateg,
Co myśli Lenina wcielał w czyn genialny,
Stalin — nasz pierwszy człowiek".

(Burzliwe, długo trwające oklaski. Wszyscy wstają. Okrzyki: „Niech żyje tow. Stalin. Na cześć tow. Stalina — Ura!").

Takimi oto wierszykami i przemówieniami wypełnia porządek dnia sowiecki „parlament". Jak słusznie zaznacza autor tego rodzaju poezje nie mogłyby mieć miejsca w żadnym innym parlamencie na świecie. Gdzieindziej wszystkie pisma humorystyczne miałyby na długo czym przygryzać. W kraju komunistycznej niewoli samo imię Stalina mrozi wesołość i chęć do śmiechu.

Tak to tragedia narodu oszukanego przez komunizm zyskuje pozory idylli. (APA)

BOLSZEWICY A PUSZKIN

Niedawno temu w ZSRR obchodzono stulecie śmierci Puszkina. Przy tej okazji padło wiele grzmiących słów o sowieckiej kulturze i o pietyźmie dla pamiątek kulturalnych. Dla zadokumentowania tych wzniosłych uczuć, przemianowano Carskie Sioło na „Miasto Puszkina". Na tym jednak się skończyło.

Dziś „Krasnaja Gazeta" donosi, że pamiątki po Puszkinie, pozostałe w tym mieście, znajdują się w stanie opłakanym.

„Gmach liceum, w którym uczył się Puszkin, jest zupełnie zaniedbany. Ściany popękane; na podwórzu — kupy śmieci. Wewnątrz — jeszcze gorzej. W pokoju Puszkina na 3-m piętrze, w jego „celi studenckiej" — nieopisany brud i nieład.

Brama wejściowa do muzeum Puszkina zardzewiała; z pięknych bronzowych napisów ocalała tylko jedna litera(!). Sztachety połamano itd.".

Taki jest rzeczywisty stosunek do Puszkina czerwonych „mecenasów sztuki". (APA)

CZEKIŚCI KONTROLUJĄ WYKŁADY PROF. UNIWERSYTETU

„Finansowaja Gazeta" (10.VII) — informuje o trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się profesorowie wyższych uczelni.

Władze sowieckie przyszły do wniosku, że kontr-rewolucja i trockizm mogą się gnieździć w każdym wykładzie, nawet dotyczącym algebry lub dentystyki. Wobec tego na każdej lekcji musi być obecny obserwator z liczby studentów — komunistów, który śledzi, by profesor nie wypowiadał opinii niebezpiecznych lub zgoła kontrrewolucyjnych. Lecz ogromną przeszkodą dla obserwatorów jest niski poziom ich wiedzy; nie mogą się często zorientować, czy profesor mówi rzeczy „błagonadiożnyje", czy też nie. Na tym tle wynikają częste scysje. Prof. Ikonnikow np., gdy obserwator zwrócił mu uwagę na pewne podejrzane ustępy jego wykładu, nazwał obserwatora durniem i oszczercą. Toczy się analogiczna sprawa profesora Kazarinowa. Prasa sowiecka wypowiada zdanie, że mimo pewnych niedogodności systemu obserwatorów, należy ten system zachować, nie można bowiem zostawić profesorów „bez żadnej kontroli". (APA).

G. P. U. W SZKOLE

W szkole sowieckiej, według moskiewskiej „Uczytielskiej Gazety", istnieje pewna kategoria uczniów — „niedotykalnych łobuzów". Ci uczniowie mogą urządzać niesamowite brewerie zupełnie bezkarnie.

Dziennik podaje przykłady. „Uczeń Szołochow wymyśla nauczycielom ostatnimi słowy, bije uczniów, a nawet nauczycieli" (!). Uczeń Matrosow „20 razy był aresztowany za kradzieże". Uczeń Jurnuk „23 razy aresztowany za skandale uliczne i kradzieże".

Do tych uczniów zarówno w szkole jak i w milicji żadnych kar się nie stosuje. Rozbrykani młodzieńcy wykorzystują w ten sposób swe „specjalne" prerogatywy: Są oni szkolnymi informatorami G.P.U. (APA)

KOMUNIZM WALCZY Z IKONAMI

Prasa sowiecka skarży się, że ostatnio coraz częściej w pomieszczeniach zarządów kołchozów widzi się na ścianach... obrazy święte. Jak donosi „Bezbożnik" (12.VII), w jednym z kołchozów koło st. Griazi, wielki obraz św. Mikołaja Cudotwórcy (ten święty otoczony jest w Rosji specjalną czcią) został przytwierdzony z ulicy nad głównym wejściem, jak to bywa w cerkwi, przy czym każdy wchodzący uchyla czapki i żegna się. W niektórych kołchozach obrazy święte zawieszono w kuchniach, w salach jadalnych, nawet w stajniach i stodołach. „Bezbożnik" żąda, by władze wejrzały w te sprawy i przypomniały komu należy, że według ustawy z 1929 roku wystawienie ikony na widok publiczny karane jest, jako przestępstwo kryminalne. (APA)

ZAMIAST WODY — WÓDKA I PIWO

Barwny opis warunków pracy robotników w sowieckich kopalniach nafty znajdujemy w „Izwiestjach" (9.VII). Dziennik donosi, że w Baku panują obecnie 60-stopniowe upały. Tymczasem robotnicy, pracujący w tym piekle, po-

zbawieni są... zwyczajnej wody. Nie jest to sprawą przypadku: wody nie ma również w Lakbataniu, Kerizie, Szubanachie i innych centrach przemysłu naftowego.

Robotnicy po ciężkiej pracy, spragnieni oblegają uprzejmie, zbudowane na terenie kopalń kioski z „napojami chłodzącymi“. Ale... nie ma w nich ani lemoniady, ani wody sodowej. Jest tylko piwo i wódka. Monopol spirytusowy robi złote interesy.

Śmiało można stwierdzić, że podobny stosunek do robotnika jest nie do pomyślenia gdzie indziej poza „państwem robotników“. (APA)

SPRAWIEDLIWOŚĆ PO SOWIECKU

Po dymisji sowieckiego komisarza sprawiedliwości Krylenki, prasa sowiecka przypuściła ostry atak na całą organizację wymiaru sprawiedliwości w ZSRR. Z artykułów pisma „Justicja Sowiecka“ dowiadujemy się, że sądy w ZSRR podporządkowane są komitetom partyjnym.

Sędziów wzywa się do komitetów i tam udziela się wskazówek, jakie należy wydawać wyroki, kogo ma się uniewinnić, kogo uznać za winnego itd. W konkretnych sprawach sędziowie często otrzymują gotowe decyzje od komitetów partyjnych. Opinii „ławników ludowych“ wcale nie bierze się pod uwagę. O ile sędzia zdążył już wydać wyrok, który wydaje się komitetowi niepożądany, sędzia otrzymuje rozkaz od sekretarza komitetu o zawieszenie wykonania wyroku. Jak twierdzi pismo sowieckie, w ZSRR wielu skazanych przez sądy kryminalistów pozostaje na wolności na rozkaz sekretarzy partyjnych i odwrotnie, uniewinnieni przez sądy pozostają bezterminowo w więzieniu śledczym.

Komisarz sprawiedliwości Ryczkow przeprowadził niedawno inspekcję sądów, której wyniki częściowo tylko zostały opublikowane i które potwierdziły w zupełności informacje pisma. W każdym konkretnym wypadku komitet partyjny ustala kogo obwinić, a kogo oszczędzać i komunikuje, oczywiście konfidencjonalnie, swą uchwałę prokuratorowi. Ten pociąga do odpowiedzialności osoby, wskazane mu przez komitet partyjny, aczkolwiek wie często dobrze, że nie mają ze sprawą nic wspólnego. Sędziowie również wiedzą, że są przed nimi ludzie Bogu ducha winni, lecz sądzą ich i skazują... nawet na rozstrzelanie.

Do tej charakterystyki sądów bolszewickich, pochodzącej z tak „miarodajnego“ źródła, zdaje się nic nie można dodać: jest ona wyczerpująca. (APA)

PIJESZ, CZY NIE PIJESZ, PŁAĆ 20 RUBLI!

W Związku Sowieckim istnieją specjalne przychodnie, do których milicja dostarcza pijanych obywateli. W przychodni pijanego poddają specjalnym zabiegom „wytrzeźwiającym“.

Instytucja, jako taka, pożyteczna, ale w ZSRR stała się ona utrapieniem obywateli. Jak donosi „Krasnaja Gazeta“ (8.VII), przychodnie wytrzeźwiające nie otrzymują subwencji rządowej, są więc finansowo „samowystarczalne“. Mają nawet duży dochód. Bo każdy obywatel, doprowadzony do stanu przytomności, musi zapłacić za zabiegi 20 rubli. Więc instytucja rozsyła dziesiątkami obywatelom nakazy płatnicze, nie zważając na to, czy dany obywatel był rzeczywiście klijentem tej miłej instytucji, czy też nie.

O ile obywatel nie chce płacić, musi udowodnić swe alibi, przedstawić świadków, zaświadczyć ich podpisy na własny rachunek itd. Kosztuje to o wiele drożej, niż 20 rubli. Więc, po otrzymaniu papieru obywatel westchnie i — płaci... karę za pijaństwo, chociażby był abstynentem od urodzenia.. Zaiste, nadzwyczajne pomysły mają władze sowieckie! (APA)

„NIEZASTĄPIENI DEFRAUDANCI“

Ustawiczne prześladowania, aresztowania, zsyłki i rozstrzeliwania wywarły fatalny wpływ zarówno na moralny, jak i na zawodowy poziom sowieckiej klasy urzędniczo-pracowniczej. Z drugiej strony niewiarygodna wprost drożyzna najniezbędniejszych artykułów i marne pensje, zmuszają pracowników do poszukiwania dodatkowych źródeł dochodu poza legalną pensją.

Te dwie przyczyny, spowodowały w ZSRR powstanie licznej „klasy defraudantów“. Moskiewska „Prawda“ (12.VII) w korespondencji z Rostowa donosi:

„W ciągu 1937-go roku w handlowych organizacjach (t. zn. w sklepach i kooperatywach) okręgu Rostowskiego dokonano defraudacyj na ogólną sumę 6.690.000 rubli. Pierwsze miesiące 1938-go roku nie przyniosły zmiany. Wystarczy powiedzieć, że w okresie od stycznia do maja zdefraudowano już ponad półtora miliona rubli“.

Prasa sowiecka tłumaczy epidemię defraudacyj przez rzekomo niedbały dobór pracowników. Przytacza na poparcie swego zdania charakterystyczne przykłady. W jednym z rejonów przyjęto do pracy zupełnie nieznanego osobnika. Za kilka dni ulotnił się, zabierając ze sobą z kasy dużą sumę. Wówczas dopiero zaczęto dochodzić, co to był za jeden i ustalono, że to zawodowy złodziej, który uciekł z więzienia. W innym rejonie na odpowiedzialnym stanowisku kierownika wielkiego sklepu trzymano osobnika, który systematycznie zabierał sobie cały wpływ kasowy i co wieczór urządzał zamaszyste libacje razem z pracownikami, którzy „nie interesowali się“, skąd on czerpie środki. Trzymają na posadach ludzi, kilkakrotnie już przyłapanych na defraudacjach.

W leksykonie sowieckim istnieje nawet specjalny termin: „niezastąpiony defraudant“ właśnie dla oznaczenia notorycznych złodziei grosza publicznego, których trzymają na posadach, bo inni byliby jeszcze gorsi.

Sprawy wikłają się jeszcze bardziej wskutek tego, że stosując system bezwzględnego teroru, władze sowieckie spowodowały taki chaos i plątaninę, że nikt już nie potrafi odróżnić uczciwego człowieka od złodzieja. Np. ta sama „Prawda“ utrzymuje, że często oskarżenie o defraudację spada na zupełnie uczciwych ludzi. Często prawdziwi defraudanci piszą anonimowe doniesienia na swych przeciwników, oskarżając ich o defraudację, co jeszcze bardziej wikła sprawy.

Z czasopisma „Partijnoje Stroitielstwo“ dowiadujemy się, że „podli ludzie (?!) wypaczyli i poplątali cały system rachuby, płac i wynagrodzeń“. Co właściwie oznaczają te lamentacje? Otóż rozchodzi się tu o stachanowców i fałszywych „bohaterów pracy“. Pełnia władzy spoczywa w ręku komitetów partyjnych. Najlepszego nawet robotnika mogą ogłosić, jako „łodyr‘a“ (nieroba), a natomiast z „łodyr‘a“ zrobić „bohatera pracy“. Wszystko zależy, jak obliczać produkcję danego robotnika (na wagę, na sztuki, według wartości pieniężnej itd.). Zawsze przy jednym systemie obliczeń zostanie on „bohaterem pracy“, przy innym zaś sposobie obliczania będzie z niego „łodyr“. Wybór systemu obliczania zależy wyłącznie od komitetów partyjnych. Tak zwani „bohaterowie pracy“, stachanowcy, a jeszcze częściej stacha-

nowki, otrzymują swoje tytuły za zasługi, nic wspólnego z pracą nie mające.

Wobec tego wszystkiego, panuje w Sowietach fantastyczny wprost chaos. Nikt już nie potrafi rozróżniać złodziejów od uczciwych pracowników, wrogów ludu od bohaterów rewolucji, stachanowców od nierobów. W podobnych warunkach nie można się dziwić powstaniu klasy „niezastąpionych defraudantów". Gdzie szukać uczciwych pracowników, skoro wszystko tak się poplątało, że najlepsi okazują się najgorszymi i na odwrót. Ludzie naprawdę uczciwi usiłują w miarę możności trzymać się z daleka od tego bagna i unikają odpowiedzialnych stanowisk. Olbrzymim krajem kieruje dziwna mieszanina, złożona z sowieckich dygnitarzy, fałszywych „bohaterów pracy" i „niezastąpionych defraudantów". (APA)

PROPAGANDA FILMOWA SOWIETÓW ZA GRANICĄ

Lenin uznał film za najpoważniejszy środek propagandowy bolszewizmu. Uczniowie jego wzięli to sobie do serca i zorganizowali przemysł filmowy, obliczony nie tyle na potrzeby wewnętrzne, ile raczej na eksport. Niskie ceny tych filmów stanowią największą pokusę dla właścicieli kin, którym interes każe często zapominać, że służą za narzędzie obcej propagandzie.

Specjalnie silną pozycję w programach kinowych mają filmy sowieckie w państwach związanych z Moskwą, albo od Moskwy zależnych. Francja z epoki Frontu Ludowego otwarła szeroko drzwi dla przemycanej pod „artystycznymi" pozorami propagandy i dotąd tych drzwi nie zamknęła. Czechosłowacja, a zwłaszcza czerwona Hiszpania korzystają z tego „dobrodziejstwa" w jeszcze większej mierze.

Ciekawe są postępy filmowej propagandy sowieckiej w U. S. A. W 1934 „tylko" 34 miasta amerykańskie sprowadziły filmy z Sowietów, w 1937 już 232. W samym New-Yorku około 100 kin wystawia stale te filmy, w Chicago i Filadelfii 10 do 15. Cyfry te dają pojęcie o wzroście aktywności komunistycznej w Ameryce. Propaganda filmowa trafia tu na specjalnie podatny grunt, dzięki temu, że amerykańska publiczność posiada równą ilość kulturalno-demokratycznego snobizmu co ignorancji i łatwo się daje sprowadzić na manowce „kulturalno-komunistycznych" rozważań. Ameryka leży zbyt daleko, żeby wiadomości o prawdziwym obliczu komunistycznej kultury, znajdowały tu oddźwięk. Znakomitości filmowe, jak Charlie Chaplin, Wilhelm Dieterle, lub Cecil de Mille, posiadający również niewielkie wiadomości o bolszewiźmie w jego prawdziwej nagości, przygotowali tu dobrze grunt dla sowieckiej sztuki. Dziecinnie myślącym Jankesom wystarczy bowiem, że pewną rzecz pochwalił znakomity bokser lub gwiazdor filmowy, by uznać to za niewzruszony pewnik.

Specjalną rolę odgrywa tu Wilhelm Dieterle, Niemiec z pochodzenia. Rola ta polega nie tyle na jego zręczności, jako filmowca i reżysera, a raczej na zdolnościach organizacyjnych. Dieterle po „odkrywczej" podróży do ZSRR przystąpił do kręcenia filmu o Karolu Marksie. Z kominternu otrzymał on środki finansowe i światłe rady Dymitrowa, Gubelmanna-Jarosławskiego i Aleksego Tołstoja.

Rosnące stale natężenie czerwonej propagandy obudziło już nawet i w amerykańskich stosunkach pewne przeciwdziałanie. Powstały dwie organizacje antykomunistyczne: „Rycerze Kolumba" i „Córki Amerykańskiej Rewolucji". Związki te jednak są raczej niepoważne i nie są w stanie rozwinąć odpowiedniej akcji, chociażby z powodu braku doświadczenia.

Lepiej przedstawia się ta sprawa w Ameryce Południowej. Tu przedsięwzięte zostały dość energiczne środki przeciw bolszewizmowi. Tak np. w Kolumbii aresztowany został dyrektor kina, które wystawiło znany film sowiecki p. t. „Putiowka w żyźń". Podobnie zakazano wyświetlania filmów sowieckich w Chile. Podobnie znalazły się one na indeksie w Półn. Ameryce, w Kanadzie po wystawieniu filmu „Czapajew".

Coraz mniej społeczeństw chce spożywać komunistyczną truciznę w „artystycznej" pigułce. (APA)

NA KOLEJACH ZSRR

Dzień 30-go lipca w ZSRR — to „dzień kolejarza". Prasa nawołuje kolejarzy, by choć trochę „doprowadzili swe gospodarstwo do porządku". Istotnie, napomnienie to wydaje się zupełnie uzasadnionym.

Weźmy np. tak wielki węzeł kolejowy, jak Dniepropietrowsk (b. Jaketerinosław). Według dziennika „Gudok" (5.VII) porządki tam nie są do naśladowania. „Na bocznicach znaleziono cenne ładunki, które przybyły już 4 miesiące temu. Niektóre tory zawalone są żelazem. Manewrowanie jest ogromnie utrudnione. Wagony wyładowuje się często w ten sposób, że cały tor okazuje się zawalony. Nieszczęśliwe wypadki są na porządku dziennym".

Może Dniepropietrowsk to tylko nieszczęśliwy wyjątek? Niestety, tenże „Gudok" donosi, że rewizja całej kolei Południowej wykazała, że nie ma tam „ani jednej stacji, gdzieby utrzymywano czystość i wykonywano przepisy techniczne". (APA).

$1\frac{1}{2} = 23\frac{1}{2}$.

Amerykański Instytut Stali i Żelaza dokonał ciekawych obliczeń zarobków robotnika w Stanach i za granicą. Według zestawienia Instytutu robotnik przemysłu żelaznego w Pittsburgu za $1\frac{1}{2}$ g. pracy może zakupić tyle środków żywnościowych, ile robotnik sowiecki za $23\frac{1}{2}$ g. Czyli robotnik „wspaniałego państwa socjalistycznego" zarabia 15 razy mniej od swego amerykańskiego kolegi. (APA)

NADUŻYCIA I FERMENT W WARSZ. ORGANIZ. K.Z.M.P.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła w szeregach warsz. organizacji KZMP. panuje duże wzburzenie z powodu popełnionych nadużyć w dysponowaniu funduszami partyjnymi przez jednego z członków KW KZMP. Pieniądze otrzymane z KC na akcję organizacyjną i wydawniczą zostały wydane na cele prywatne, podczas gdy niektórzy funkcjonariusze nie otrzymali pensji za maj i czerwiec r. b. i zwrotu kosztów za wyjazdy. Ujawnienie nadużyć KW. KZMP, starał się zatuszować, jednak wiadomość o nich, wobec tarć wewnętrznych i rozwiązania organizacji przedostała się do wiadomości członków organizacji. Stąd oburzenie i żądanie mas przeprowadzenia dochodzenia i ukarania winnych. Jaki będzie rezultat tego skandalu, trudno przewidzieć, zdaje się, że stare przysłowie „ręka rękę myje" będzie w tym wypadku w pełni zastosowane. Masy jednak coraz bardziej są zniechęcone i uprzedzone do władz partyjnych. Jest więc rzeczą

pewną, że coś się gwałtownie psuje „w życiu komunistycznym" i wytwarza się coraz większy chaos i zgnilizna moralna. (APA)

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Władze bezpieczeństwa aresztowały Mendela Emila, Szerfa Józefa, nigdzie nie meldowanych oraz Wasermana Chaję zam. Prosta 8 — za działalność komunistyczną. Rewizja ujawniła notatki partyjne u aresztowanych, którzy decyzją władz sądowych zostali osadzeni w więzieniu.

Dnia 19 lipca b. r. w Płocku zostali zatrzymani, jako podejrzani o działalność komunistyczną: 1) Przysucha Rubin, 2) Szepski Szymon, 3) Poznański Icek, 4) Gawrychowska Celina i 5) Rotman Mojsze. U wymienionych przeprowadzono rewizje w poszukiwaniu dowodów wywrotowej działalności. (APA)

„RUDE PRAWO" ATAKUJE APA-a

Komunistyczne pismo „Rude Prawo", wychodzące w Pradze w języku czeskim zaatakowało nas w zwykły komunistom sposób, bezczelny i kłamliwy, posądzając naszą ajencję, że jest ona „Warszawską filialką Antikominternu niemieckiego". Komuniści uzurpowali sobie jure caduco, prawo mieszania się w ustroje wszystkich państw, celem dokonania w tych państwach roboty wywrotowej na wzór komunizmu w Moskwie. Robota ta jest kierowana i opłacana z Moskwy i zmierza w szaleńczych zamysłach do wywołania przewrotu komunistycznego w całym świecie. Nic też dziwnego, że państwa bronią się przed tą zarazą, która w Rosji Sowieckiej zaprowadziła najpotworniejsze niewolnictwo, nieznane nawet w średniowieczu, przyprawiła tak bogaty kraj jak Rosja o nędzę, zmuszającą ludność aż do ludożerstwa, szydząc ze wszystkich praw, elementarnej ludzkości, niszcząc zdobycze ducha ludzkiego i kultury wieków dla mrzonek ustroju komunistycznego, którego utopijność wykazały próby już od 1516 r. zamierzane od czasu do czasu w Europie.

Bankructwo komunizmu w Rosji Sowieckiej tłumaczą komuniści tym, że nie może się taki ustrój ostać tylko w jednym państwie i należałoby skomunizować wszystkie państwa, a dopiero wtedy byłby „raj komunistyczny" na ziemi. Nikczemność agitatorów komunistycznych, których kieszenie i mózgownice są wypchane przeświadczeniami moskiewskimi, że są powołani na dyktatorów świata, oburza się, że inne narody śmią pędzić tę zarazę komunistyczną od siebie i wykazywać swoim obywatelom całą grozę, jaką chce zaprowadzić ta banda przekupnych szaleńców, wyzuta z elementarnych pierwiastków uczucia ludzkości. Wychodząc z tego założenia, „Rude Prawo" czeskie (organ czeskich komunistów) napadło na A.P.Ę. za to, że A.P.A. w 27 numerze swego wydawnictwa zdemaskowała za Revue Anticommuniste, wychodzącą w Genewie, niecną robotę komunistów czeskich i moskiewskich, którzy ex re sojuszu Pragi Czeskiej z Moskwą komunistyczną uwili sobie w Pradze ciepłe gniazdko dla wywrotowej roboty w Europie.

Uważamy, że mamy prawo bronienia społeczeństwa polskiego przed wywrotową robotą agentów moskiewskich, którzy chcieliby w Polsce doprowadzić do takiego zniszczenia kultury i dobrobytu, jakiego dokonali w Imperium Rosyjskim, a teraz dokonują w Hiszpanii; próbowali dokonać we Francji a słabe Czechy owijają około swego palca, ponieważ Praga jest im potrzebna jako baza wypadowa na Europę.

Kłamstwem jest jakobyśmy „zakazywali" pismom, korzystającym z naszych informacyj, podawania źródła. Nie wymagamy tylko, by to źródło bezwarunkowo było podawane, co nieraz redakcjom pism ze względów lokalnych jest niewygodne. Że informacje przez nas podane za Revue Anticommuniste, wychodzącą w Genewie, odpowiadają prawdzie, świadczy o tym sam fakt, że „Czerwone Prawo" bolszewickie, wychodzące w Pradze Czeskiej tak namiętnie zaniepokoiło się naszą rewelacją.

Zapewne nie do „Rudego Prawa" udamy się po naukę demokracji. A jeżeli „Rude Prawo" sobie życzy dokładniejszych informacji co do rzekomo „nieistniejących osób" przez nas wymienionych, możemy służyć bliższymi szczegółami. (APA)

HISZPANIA — I BOLSZEWICKI POSTĘP

Z okazji drugiej rocznicy wojny hiszpańskiej Dymitrow — najwyższy zwierzchnik Kominternu, uznał za stosowne napisanie sążnistego artykułu, przedrukowanego przez całą sowiecką prasę. Dymitrow chce wmówić w czytelników, że prawość i szlachetność są tylko po stronie wojsk czerwonych. Przy okazji dostało się coś i „demokratycznym mocarstwom", i trockistom i niedawnemu premierowi Czerwonej Hiszpanii — Largo Caballero, który „prowadził nie przebierającą w środkach, destrukcyjną robotę".

Po przez cały artykuł przewija się rzewna skarga pod adresem światowego proletariatu, że „nie spłacił swego długu wobec hiszpańskiego ludu". Dymitrow zastanawia się nad tą „dziwną" obojętnością i pozostawia bez odpowiedzi to retoryczne pytanie. Nie może przecież przyznać się otwarcie do bolesnego faktu, że mimo rosnących stale nakładów pracy i czerwonych kapitałów, rewolucja bolszewicka jest coraz bardziej obca umysłom mas pracujących całego świata.

Na zakończenie mamy kilka patetyczno-humanitarnych okrzyków, kilka „twardych" zapewnień, według typowego bolszewickiego szablonu i cytata „samego" Stalina: „oswobodzenie Hiszpanii spod jarzma faszystowskich reakcjonistów, nie jest sprawą Hiszpanów — a sprawą całej postępowej ludzkości".

Jak widać, różnimy się z tow. Stalinem w teoretycznych poglądach na postęp. Jak ten Stalinowski postęp wygląda w rosyjskiej i... hiszpańskiej praktyce, wiemy wszyscy aż nadto dobrze. (APA)

ARESZTOWANIA W JUGOSŁAWII DZIAŁACZY KOMUNISTYCZNYCH

Władze bezpieczeństwa w Jugosławii dokonały licznych aresztowań wśród działaczy komun. Zatrzymano 30 osób, przeprowadzone rewizje ujawniły bogaty materiał dowodowy. (APA)

KONGRES KOMUN. PARTII ANGLII

W czasie od 16—19 września r. b. odbędzie się 15 kongres Kom. Partii Anglii. W Kongresie ma wziąć udział przedstawiciel Kominternu. (APA).

KONGRES POKOJU W PARYŻU

Międzynarodowe Stowarzyszenie Pokoju organizuje z końcem lipca r. b. w Paryżu Kongres, który ma na celu zadokumentowanie solidarności demokracji z Hiszpanią republikańską i walczącymi z imperializmem japońskim Chinami. Na Kongresie ma być również poruszona sprawa Czechosłowacji. (APA)

SOWIECKIE ŻNIWA

W Związku Sowieckim, który mimo usilnej industrializacji pozostaje krajem wybitnie rolniczym, okres zbiorów ma ogromne i decydujące znaczenie gospodarcze. Równocześnie z dojrzewaniem zbóż, dojrzewają i doniosłe decyzje polityczne, które zawsze przecież są uzależnione w silnym stopniu od stosunków gospodarczych.

Przebieg zbiorów jest jakby egzaminem sprawności organów gospodarczych oraz sprawdzianem politycznych nastrojów rzeszy chłopskiej. Nie dziw więc, że władze sowieckie zdwajają w tym okresie swą energię i czujność. Warto więc i nam przyjrzeć się bliżej przebiegowi kampanii tegorocznej i wyciągnąć z niej pewne wnioski.

Zbiory w tym roku w ZSRR na ogół zapowiadają się dobrze, aczkolwiek w wielu rejonach ulewne deszcze wytworzyły trudności dla pracy kombajnów. Koni zaś, jako zastępczej siły pociągowej, w ZSRR brak (w porównaniu z czasem przedwojennym koni jest dwa razy mniej).

Jak zwykle, władze w terenie „nie zdążyły przygotować się“ do okresu zbiorów.

„Maszynostrojenie“ w dwóch kolejnych artykułach redakcyjnych (8 i 9 b. m.) donosi, że plan produkcji traktorów i maszyn rolniczych nie został wykonany. Dzieją się dziwne rzeczy. Np. Czelabińskie zakłady budowy maszyn, zamiast 200 traktorów, wyprodukowały tylko 5 itd. Ponadto jakość maszyn, jak i dawniej, pozostawia dużo do życzenia. Z remontem, zarówno kapitalnym jak i bieżącym, jest zupełnie źle. Brakuje również części zapasowych i paliwa.

Dumne hasło „nasycenia wsi maszynami“ pozostało więc na papierze, jak zresztą większość obiecanek i haseł bolszewickich.

Należy podkreślić, że w tym roku prasa sowiecka zawczasu ostrzega przed „dużymi stratami zboża, które są niedopuszczalne“. Idzie o to, że w ZSRR część urodzaju zostaje zwykle na polu, nieskoszona, lub niezwieziona i ginie. Zjawisko to, świadczące o zupełnym braku u chłopów zainteresowania gospodarką kołchozów, powtarza się rok rocznie i zawsze po niewczasie wywołuje burzę w prasie sowieckiej.

W tym roku dołącza się jeszcze sprawa składów i elewatorów. Część składów okazała się zarażona przez szkodniki i nie nadaje się do użytku bez gruntownej dezynfekcji; część pozostała nieodremontowana. Nowych składów nie budowano prawie wcale. Podobne przyczyny powodują w ZSRR rok rocznie straty milionów pudów zboża. W pismach sowieckich nierzadko można spotkać żałosne opisy, jak na stacjach kolejowych pod gołym niebem poniewierają się góry zboża, wielkości kilkupiętrowego domu, marnieją i gniją. Można sobie wyobrazić, jakimi oczyma patrzy na to półgłodny chłop—kołchoźnik!

To też nastroje chłopa dają do myślenia władzom sowieckim, które nie żałują wysiłków propagandowych, by zjednać sobie nieprzejednany, jak dotąd, żywioł wiejski. Dyrektywa partyjna głosi, że obecnie konieczne jest urządzenie „socjalistycznego współzawodnictwa“ na polach; ponadto, ogromna masa agitatorów, którzy pracowali podczas kampanii wyborczej, obecnie jest wolna i powinna być skierowana na wieś, aby agitować za szybkim i starannym przeprowadzeniem zbiorów.

Jak jest obecnie ze zbiorami w ZSRR? Korespondenci pism moskiewskich donoszą, że na ogół jest źle i powtarzają starą śpiewkę: liche maszyny, brak paliwa, obojętność kołchoźników. Lecz obok tego zawsze przytaczają przykłady nadzwyczajnej „rekordowej“ pracy jakiegokolwkiek stachanowca, najczęściej delegata Najwyższej Rady danej republiki związkowej. Jednocześnie korespondenci zaznaczają, że przykład delegata, — „kawalera orderów“, jak się pisze w dziennikach sowieckich, — wcale nie oddziaływa na masy chłopskie. „Kawaler orderów“ swoje, a chłopi swoje.

Tak więc, w olbrzymim morzu chłopstwa sowieckiego możemy rozróżnić dwie wrogo do siebie usposobione grupy. Pierwsza, bardzo niewielka, składa się z beniaminków reżimu, „stachanowców pól“ i „kawalerów orderów“. Członkowie tej grupy pracują jak woły, usiłując bić cudze i własne rekordy, przy czym w większości wypadków czynią to z pobudek, nic wspólnego z idealizmem nie mających. Naprzeciw tej grupy stoi całe chłopstwo sowieckie, wrogie, posępne, uważające „komunę“ za nowego obszarnika, o wiele gorszego od poprzednich, a pracę w kołchozie — za recydywę znienawidzonej pańszczyzny.

Wreszcie „Prawda“ (11.VII) donosi o istnieniu jeszcze jednej grupy, o której prasa sowiecka w ogóle mówiła dotychczas bardzo niechętnie. „Prawda“ pisze o niej w ten sposób:

„Wrogie elementy potrafiły wykorzystać nieprzygotowanie niektórych rejonów i stacyj maszynowo-traktorowych. Dokonano szeregu aktów sabotażu, mających na celu zniszczenie zbiorów; zboża podpalano, zakażano je w elewatorach; psuto umyślnie maszyny itp.“

W sumie więc na wsi sowieckiej istnieją trzy grupy ludności: stachanowcy, czyli „błagonadieżnyje“; obojętni, i zdecydowani, aktywni przeciwnicy.

Wzajemny układ tych trzech grup nie pozwala na wesołe horoskopy dla ustroju. Bo ta pierwsza grupa ma najmniej szans na wchłonięcie w siebie pozostałych. A bez tego nie możliwe jest „zwycięstwo na froncie rolniczym“. (APA).

CZYSTKA W PRZEMYŚLE

Gdy ciężka ręka Stalina dosięga pierwszych dygnitarzy państwa sowieckiego, o tym głośno bywa zarówno w ZSRR jak i zagranicą. Nawet gdy decydujący cios jeszcze nie spada na głowy niedogodnych Stalinowi pomocników i korzystają oni jeszcze z ostatnich dni wolności, już w kołach politycznych stolicy szerzą się złowieszcze pogłoski, wskazujące, zwykle dość ściśle ,najbliższe ofiary dyktatora. Tak np. ostatnio mówi się dużo o niełasce Dymitrowa, prezesa Kominternu; o Litwinowie, który doświadczył pierwszego, „bocznego“ uderzenia, bo zostawiono go na wolności, aresztując jego żonę, Angielkę z pochodzenia. Można nazwać jeszcze kilka lub kilkanaście gwiazd pierwszej wielkości na firmamencie sowieckim, których los wydaje się przesądzony. Opinia zagraniczna nimi się zajmuje i interesuje. Natomiast o wiele mniej uwagi zwraca się na inny rodzaj „czy-

stki", który dotyczy nie jednostek, lecz masy i ma znaczenie nie indywidualnych aktów zemsty, lecz procesu historycznego, a więc o wiele poważniejsze.

„Czystka" jest niczym innym, jak odmianą masowego teroru i nigdy nie spada z nieba, lecz bywa zawsze starannie obmyślana i przygotowana. Dlatego... Dlatego też nie można nie zwrócić uwagi na przygotowywaną obecnie nową kampanię „czystki", tym bardziej, że ma ona objąć ciężki przemysł i dział budowy maszyn, gdzie znajduje się punkt newralgiczny całej gospodarki sowieckiej. Bo nie należy zapominać, że ten dział produkcji ma zasadnicze znaczenie dla potencjału wojennego każdego państwa; w gospodarce zaś sowieckiej względy militarne odgrywają rolę decydującą.

Dziennik komisariatu ciężkiego przemysłu bez ogródek zapowiada, że masowa czystka będzie gruntowna i o wiele okrutniejsza niż poprzednie. W artykule wstępnym tego dziennika z dn. 4.VII czytamy, co następuje:

„Wiadomo, że w naszej metalurgii działa wielka banda szkodników. Partia zniszczyła główne gniazda wrogów i wydała hasło nieustającej walki z wykarczowaniem resztek szkodnictwa. Dwa miesiące temu pracownikom tego działu na konferencji zostało wytknięte, że dotychczas nie zdołali pozbyć się szkodników. Niektóre okoliczności, które zaszły w ostatnich czasach, dały dowód niezbity, że potwory trockistowsko - bucharinowskie zamaskowały się jeszcze staranniej, niż przed tym i kontynuują swą podłą robotę".

Nie mniej wyraźnie brzmią pogróżki dziennika „Maszynostrojenie" (3.VII), który pisze:

„Głównym zadaniem bojowym dla komisariatu budowy maszyn pozostaje likwidacja następstw szkodnictwa... Winniśmy pamiętać, że szkodnictwo nie zostało jeszcze wyrwane z korzeniami. Podnieśmy więc czujność rewolucyjną".

Dla każdego, kto zna stosunki sowieckie, jasnym jest, że sprawa jest poważna i że niedługo pod kulami czekistów padną nowe setki i tysiące „wrogów ludu", tych nieuchwytnych i bodajże wszechpotężnych „szkodników". Bo nie należy zapominać, że poprzednie czystki przerzedziły już szeregi pracowników niektórych komisariatów o 40 lub nawet więcej procent (zwłaszcza okrutnie ucierpiał dział aprowizacyjny — „chlebozagotowki"). Lecz mimo wszystko każdy nowy zespół pracowników okazuje się, jeśli dać wiarę objaśnieniom sowieckim, przeniknięty duchem trockistowsko - bucharinowskim i znowu prowadzi robotę szkodniczą.

Oczywiście, przedstawienie sprawy w ten sposób jest przysłowiowym „wykręcaniem kota ogonem". W rzeczywistości bolszewicy, a przede wszystkim nieomylny Stalin, muszą przecież na kogoś zwalić winę za własną nieudolność i za rozprzężenie, ogarniające gospodarkę sowiecką.

Że takie rozprzężenie rzeczywiście nastąpiło i przejmuje trwogą decydujące czynniki sowieckie, świadczą cyfry, podawane przez „Industrię" i nieudolne próby ich wytłumaczenia. Okazuje się, że za pierwsze półrocze b. roku przemysł metalowy nie dostarczył krajowi (w porównaniu z planem) 500.000 ton surowca żelaza, 300.000 ton stali, 400.000 ton wyrobów walcowanych. A przecież, te „wyroby walcowane" i „stal" — to są działa, czołgi, płyty okrętowe. To też niepowodzenie Łazarza Kaganowicza, który jest kierownikiem sowieckiego ciężkiego przemysłu, dzienniki usiłują wytłumaczyć, jako „krecią robotę jeszcze nie ujawnionych wrogów narodu".

Dla zrozumienia głębszego sensu nowej kampanii „czystki" należy przypomnieć sobie, że najbardziej odpowiedzialny dział przemysłu, mianowicie przemysł wojenny, znajduje się pod kierownictwem brata potężnego Łazarza, Michała Kaganowicza. Wiadomo, że istnieje w ZSRR bardzo silny prąd opinii, oskarżający narodowość, której przedstawicielami są bracia Kaganowicz, że nie zdała „egzaminu na kierownictwo" państwem i jego gospodarką. Owszem, byli wiernymi rewolucjonistami i dobrymi marksistami, ale okazali się na ogół zupełnie nieudolnymi organizatorami. Gwałtowna kampania prasowa, podniesiona przez resorty braci Kaganowiczów, dowodzi, że dla nich o wiele jest wygodniej i bezpieczniej objaśniać wszystko knowaniami wrogów ludu, niż własną nieudolnością. (APA).

SOWIECKA WIEŚ

Ani Piotrogród carski nie był Rosją, ani nią nie jest komunistyczna Moskwa. Rosja jest na wsi, w chłopie rosyjskim, którego jest 120 milionów na 175 mil. ludności. Jeśli się zważy, że wśród tych 55 mil. jest znaczny odsetek synów chłopskich w postaci robotników, urzędników, inżynierów itd., to uświadomić sobie łatwo, że ta masa to potęga choćby przez swoją bierność jako „iners moles". Ta masa, która z każdym dniem zdobywa boleśnie uświadomienie, nasiąka niby gąbka nienawiścią, goryczą z powodu doznanych krzywd materialnych i religijnych; nasiąka żądzą pomsty. A masy tej jest ponad 120 milionów jednostek, a masa ta jest potrzebna; na roli, w fabryce, na kopalni; a masa ta jest niezbędna w wojsku.

Sergiusz S. Masłow, który napisał książkę „Kolektywy rolne w Sowietach" wydaną w języku polskim przez „Bibliotekę Polską", pod koniec tego 400 stronicowego dzieła zapewnia, że chłop rosyjski modli się o wojnę, jako „sposobność do wyzwolenia się od komunistów. Gdy zarządzono próbną mobilizację chłop szedł, wolny, milczący, pełen zadumy poważnej, przemyśliwując, jak posłuży się bronią, którą dadzą mu w rękę. Skądinąd wiemy, że Stalin ten „najgenialniejszy z genialnych wodzów" „boi się wojny, niby diabeł święconej wody, widząc w wojnie swój koniec i koniec komunistycznej Rosji".

Na to wplątanie się w wojnę — a przecież dzisiaj tak wspaniała sposobność by pomścić klęskę 1905 r. i wzmocnić betonem zwycięstwa, może nawet łatwego prestiż imperium sowieckiego, czyli Stalina — czeka rosyjski chłop, ażeby się „porachować!"

Książka p. Masłowa dotyka bardzo mało znanego odłamu życia w Rosji Sowieckiej, a przecież masowo tak olbrzymiego odłamu, bo wsi rosyjskiej. O „cudach" w przemyśle, handlu, kopalnictwie czyta się coraz w prasie komunistycznej i chociaż z tej prasy muszą wyłaniać się i błędy przemysłu, bo prasa po to jest, żeby wytykała usterki, to przecież stwierdzić trzeba, że jakiś rozwój w tych gałęziach przemysłu jest; jest on koniecznością i w tym fakcie nie ma żadnej zasługi komunistów, raczej wina, że ten postęp jest tak szczupły, tak wadliwy mimo, że Rosja ma wszelkie warunki po temu, żeby ten postęp był wręcz kolosalny. Przecież w krajach, gdzie nie ma komunizmu, rozwój przemysłu jest ogromny i w ogóle postęp na każdym polu!

Ale wróćmy do książki p. Masłowa; wróćmy do sowieckiej wsi. Chłop rosyjski nie stał się komunistą, chociaż umysłowość jego i materialistyczne nastawienie jego pożądliwości majątku, rolnego zwłaszcza, kazałoby raczej przy-

puszczać, że chłop rosyjski o bardzo niskiej etyce, byłby bardzo podatnym materiałem do praktyk komunistycznych. I zapewne, gdyby komuniści pozwolili chłopu „pogospodarować", to nagrabiliby dla siebie roli więcej niż mógłby jej obrabiać i zużytkować. Komuniści jednakże zastosowali do chłopa rosyjskiego właśnie metodę, jakiej chłop chętnie i najswobodniej byłby użył w stosunku do latifundiów rosyjskich możnowładców. Komuniści zagrabili chłopu rosyjskiemu wszystko, mordując (ca 8 milionów) i deportując w iście bestialski sposób do obozów koncentracyjnych opornych w licznych milionach chłopa, tego chyba granitu każdego uświadomionego państwa. To pastwienie się nad chłopem rosyjskim przybiera w Rosji wygląd niesamowity, jakby srogi najeźdźca obcy, zgnębić chciał w sensie ausrotten — pokonanego. To zdanie narzuca nam uświadomienie sobie faktycznego stanu rzeczy. W Rosji rządzi przeważnie element obcy; nawet Lenin, który zalecał bezwzględne tępienie opornych, nawet gdyby miało zostać tylko 10 milionów Rosjan, ale komunistów, był synem Tatara z matki żydówki. A Jagoda, który wiele był pomocny Stalinowi w kolektywizowaniu wsi, był żydowskim aptekarczykiem! Stąd to może płynie takie bezwzględnie sadystyczne nastawienie do chamagoja!

Tak czy inaczej, w każdym razie stwierdzić trzeba, że komuniści obeszli się ze wsią rosyjską więcej niż po drakońsku, że wieś rosyjską zniszczyli, że wprowadzili w tę słowiańską dobroduszną sielankę nienawiść, żądzę pomsty, głód, nędzę, upośledzenie, siejąc wszędzie najpotworniejszą „moral insanity". Takie refleksje wywołuje książka p. Masłowa w czytelniku.

Na plan pierwszy wysuwa się potworny chaos! Jakkolwiek autor czerpał swoje informacje od naocznych, rzetelnych i inteligentnych świadków, chłopów, to mimo wszystko i książka jego nie ma pożądanej wyrazistości i jasności. Tak bowiem komuniści zakonspirowali ten swój powszechny rabunek, jakiemu poddali wieś, że trudno objąć całokształt życia wsi, nie mniej jednak poprzez chaos wsi rosyjskiej z książki p. Masłowa można ująć i zatrzymać dla obserwacji kilka cennych świateł, które w okropny sposób naświetlają życie na wsi sowieckiej.

Autor wskazuje dokumentami pastwienie się komunistów nad chłopem rosyjskim głównie za to, że ten chłop nie chce być komunistą. Narzucanie jarzma wsi z zewnątrz jest tak bezwzględne, że nie liczy się ono ani z religią ludu rosyjskiego, ani jego zwyczajami, ani jego miłością i przywiązaniem do ziemi, którą mu przemocą odebrano, oddając następnie ledwo ½ ha na rodzinę, jedną krowę, kozę, świnię, parę kur i to stało się wówczas, kiedy genialni reformatorzy spostrzegli, że bydło ginie w kołchozach w zatrważającym tempie. Pod tą presją zewnętrzną dokonano olbrzymiego przewrotu ekonomicznego na wsi rosyjskiej. „Zniknęła prawie zupełnie gospodarczo-niezależna i samodzielna zagroda włościańska, gdyż obecne jej gospodarstwo jest tylko anemicznym dodatkiem do „gospodarstwa kołchozowego". Prawie całe społeczeństwo zostało zapędzone w „kołchozy" i tam z obrzydzeniem i nienawiścią do obcego rozkazu zmuszone jest orać, siać i uprawiać osiem dziesiątych całego siewnego obszaru państwa socjalistycznego i doglądać dwóch piątych ogólnej ilości bydła. Wszystkie gospodarskie zwyczaje, tradycje i ustalone pojęcia włościan zostały brutalnie zdruzgotane. Prawie całe ich mienie, a przede wszystkim ziemia, została im siłą, wbrew ich woli odebrana i oddana w ręce obcych zarządców. Zabrano im samodzielność gospodarczą, w której wychowały się dziesiątki pokoleń i tak ją ograniczono, że teraz jest mniejsza niż była w najcięższych okresach pańszczyzny". (24—5). „Pod względem głębokości wstrząsu, jego rozmiaru i tempa jest to rzeczywiście największy przewrót jaki zna historia włościaństwa wszystkich narodów" (25).

Przewrotu tego dokonali „papierowi ludzie", nie uwzględnili najsilniejszych biologicznych praw, jakie rządzą wsią. Reformy te doprowadziły do strasznej nędzy w bogatej Rosji i do wymierania ludności z głodu. „Zdarzył się wypadek ludożerstwa: żona jednego kułaka, zesłanego do obozu koncentracyjnego, niegdyś wesoła i pogodna, pod wpływem głodu, stawała się coraz bardziej milcząca, zamknięta w sobie i pochmurna. Aż targnęła się na życie — powiesiła się. Odcięto sznur i kobietę uratowano. W jakiś czas potem zamordowała swą 13-letnią córkę, nasoliła i odżywiała się jej ciałem. Matkę za to rozstrzelano" (80).

Autor wykazuje „rozwój kołchozu", udawadniając przez zestawienie tego „rozwoju" na wsi rosyjskiej z rozwojem przedwojennym, że „rozwój" bolszewicki pozostaje w tyle w stosunku do rozwoju między 1905 a 1913 r. Jeżeli idzie o gospodarkę hodowlaną, to „w ciągu siedmiu lat (1928—35) „socjalistycznej przebudowy" Rosja straciła 18 miln. koni, 21 miln. bydła, 85 miln. owiec i kóz, 3,5 miln. świń i blisko 100 miln. ptactwa domowego" (182). „Kolektywizacja jak ciężka ołowiana płyta przydusiła i rozgniotła tę wielostronną i twórczą działalność włościaństwa" (206).

Komuniści zwykli przemycać zalecanie kołchozów jako kooperatywę. Otóż „trzy istotne rysy odróżniają „kołchoz" do kooperatywy: „kołchoz" został powołany do życia i działa nie w interesie swych członków, lecz w celach im obojętnych, obcych i znienawidzonych; jest organizacją nie dobrowolną, lecz przymusową, a nawet gwałcącą prawa swych członków; nie jest w rzeczywistości instytucją samorządną, lecz rządzoną. Istnieje więc bezdenna przepaść między tymi tak odmiennymi organizacjami" (379).

Do jakiegoż ostatecznego wniosku dochodzi autor? „Obydwie strony wyczekują: władza na owe „zdobycze", które mają pogodzić włościaństwo z „kołchozami", włościaństwo na zewnętrzny konflikt i wojnę, która zniweczy ustrój komunistyczny i „kołchozy". Setki rosyjskich i nierosyjskich obserwatorów świadczą o tym, że wieś pragnie wojny. Rzecz szczególna, że chłopi nie myślą nigdy o wrogu zewnętrznym i obronie ojczyzny. Dla nich jest pewnikiem, że trzeba się pozbyć władzy komunistycznej za wszelką cenę. Dlatego wierzą, jak kiedyś Dostojewski, że „wojna nie zawsze jest biczem, czasem bywa ratunkiem" (398).

Książka p. Masłowa rzuca bardzo ciekawe i ze wszech miar godne poznania światło na tak ważny etap życia ludów rosyjskich, tak systematycznie konspirowany przez komunistów. (APA)

Red. odp. *Władysław Włoch.*

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.